

9027

Bibl. Jag.

2/50 O najświerniejszych zagadnieniach teorii poznawczych naukowych naia Benedykt Bornstein
1942r.

I 3. II.

I Elementy poznawcze nauki a intencjonalizm.

U podstawy wszelkiego naszego poznania, a więc i nauki jako poznawcze systematyczne i metodyczne, leżą elementy poznawcze, a więc pojęcia oraz twory pochodne pojęć, taki jak sygny i zniosły. Nauka poznawcza, niewłaściwie nauki, których nie operują pojęciami, sygnami i znioskami. Nieogólnie poznawcze elementy poznawcze, a czegoś u ich podstawy, mamy inne jeszcze elementy, t. zw. elementy intencjacyjne (obrazowe, ogólnawe, wyobrażeniowe), ^{zmysłowe}, ^{perceptywne}, lecz same one bez dodatku poznawczej nigdy nie dają nam nie tylko nauki, lecz całego żądu wiedzy. Same odczucia (dotknięcia)mysłowe nigdy nie informują nasze poznanie, nigdy nie docierają do przedmiotu, nigdy nas o nim nie informują. Kiedy np. podczas nocnej ciszy w całkowitym pokoju świadomość naszą wypełnia jakieś mówiące odgłosy, tedy często zupełnie zdecydowanie nie mówiące, nie powstanie samych tyle ^{także} wrażeń dźwiękowych nie mówią nasze zdroje sprawy zupełnie, jak to przedmiot jedynie wywołuje, co to mamy tu do czynienia i odgadnąć przedbiegającego pojęcia, co to kiedy ^{wartownika} głos, a może tykanie stopiące nasze buriaki. Poza subiektywnym doznanie wydzielonym z tyle tyle, gdy ^{do} czujemy nasze oczy dołączają do elementu intencjonalnego w postaci pojęcia, gdy te mówiące odgłosy odporządkują, podnosząc je świadomość (co niezauważnie) pojęcie. Jeżeli powiadamy: oto słyszę głośne latające, tedy w tym niesamowitem niesogólnie mamy oprócz elementu zmysłowego, ^{perceptywnego} elementu intencjonalnego, poznawczonego. Kant stwierdza powiedział: „ooglądać się pojęć to służy, ^{wironie stwierdzić} przypominać, że, ^{do drugiej żony stwierdzić} pojęcia bez oglądania to puste.”

Sensualisci, a przedmiotowscy intencjonaliści ^{zgodnie z poznawczej częścią elementu poznawczej} dla naszej wiedzy, racjonalisci ^{zgodnie z całkiem abstrakcyjnym i konkretnym tego pierwiastka} i ostatni zająca filozof francuski, intencjonista Bergson ^{zgodnie z pierwiastkiem} skierował specjalne gwiazdowe ataki przeciwko nauce poznawczej poznaniu; sekundował mu w tem amerykański psycholog James. Według Bergsona poznanie prawdziwe unięte musi elementu poznawczej, który je zunięszczyc - powinno ono ograniczyć się ^{do} jedynie do czystych doznań, do „bezpośrednich stanów świadomości”, niesferwanszych przez domenę elementu pierwiastku obcego, ale w fakcie sposobem tych subiektywnych doznań, ^{czysto niesogólnie} tyleż w słowie, może powstanie nauki? co to jest możliwe? Oto i Bergson tego nie wieǳi; przyjmuje on czyste czyste doznanie, czyste intencje nauki nazywającą się ^{dającą dozę} „sympatią intencjonalną”. A wciąż - wydarzyły się - trzeba sięgnąć do prawdy pojęć. Niesogólnie, - powiedział Bergson - ^{zgodnie z pierwiastkiem} budowac tym samym gmeł nauki, boże tylko że ta nauka nie da nam prawdy, nie będzie prawdziwym poznaniem, gdyż ^{do} ten irakid, który zastosowalismy, jest nie deterministyczny, lecz finałiczny. Nauka - według Bergsona - prawdy nam istotnej nem nie daje, istota której jest dla nauki niedostępna; można ją zjawić tylko na drodze menarskiej, niapoznawczej, przez czystą intencję, przez bezpośrednie wypięcie się w przedmiot, przez „sympatię intencjonalną”. Jeżeli zaś mówimy, że nauka jest prawdziwa, to te prawde nauki jest „prawda” w czystosći; generałowa tylko, że nauka jest pozytywna, że powstaje nam dig objektowej świadomości, powstaje nam w nim życie i świat, bynajmniej jednak nie znaery, że nauka daje nam dorównany (adekwatny) obraz świata, świat ten, jakaś ^{do} jest „sam w sobie”. W takim utylitarystyczny sposób - ale nikt, pozytywne nauki jest właściwy pragmatyzm -

szymori, Kierunków, reprezentowanemu przez Jamesa, a ta uzupełniającym prawdę nauki o jej przyłożności: "To co jest pojęcie, jest prawdą i prawda = pojęcie".

W jaki sposób - zapytujemy teraz - pojęciu moje faktyczne rzeczywistości dane intuicyjne, będące (o której?)? Otoż w ten sposób - odpowiada nam Bergson - że między nimi, a neognostyczką istnieje proporcja, że natura rzeczy jest zgodna z rózną w naturze rzeczy. A więc przedstawiskiem pojęcia są rzeczy, razy na razie notowane przez definicję, nieniewne, gdy tymczasem istotna neognostyczka, dane nem bezpośrednio w intuicji, przedstawią się jako wieczna zmiana i ruch; a dalej ~~że~~ pojęcia są ogólne, gdy tymczasem każdy przedmiot jest indywidualny i nie własne miara skrojony - i t.p. Otoż - odpowiadamy na to - elementy poznawcze ^(pojęcia) by nie mówiąć mówiąc, były ^{były} samej natury, co i elementy poznawcze, aby dalej nem doświadczane poznanie przedmiotów: pojęcia nie mówią typu materialne, a ich (pojęciami) metody, nie mówią typu ruchu, aby były niekonkretnie, aby dalej nem pojęcie niekonkretności i t.d. Podobnieże nie mówią typu płynne, t.j. nie ustalone, nie zdefiniowane, aby dalej nem sens tego, co to jest ruch i zmianność! Przecież i w ruchu i zmianności jest coś innego niż zmianność, stądż, to właśnie, co stanowi tem, że mamy tu do wyobrażenia z naczem, zmianność - i to właśnie zmianność istotnie ruchu, starany się uchwycić w pojęciu, które w tym celu krygniejszej samu nie musi być niewolne i płynne, samo nie może być ruchem. Co innego ruch, dany, ^{zadany} zintencji do poznania, co innego, poznania tego ruchu, które nie jest i nie może być tożsame z samym ruchem, może jednak w sposób dozwolony, przedstawiać jego istotę i właściwości. Tyleż do tego typu, aby intencja poznania myślała, (t.j. Kierunki, w których biegnie pojęcie) była trafiona, aby trafiła w przedmiot, dany do poznania, a nie sama bokiem, a w taki sposób, aby przekazywać poznawco ruh, myśleli o ruchu, no i o sposobie. Względnicie samej intencji myślowej, fakta, czynności, procesu duchowego ~~że~~ to mówiąc coś w sobie z ruchem, zmiannością (i to zawsze, nie tylko, gdy dotyczy ruchu), mimo to myślącej czynności, kres pojęciu, jest już czemś stałym, i ta stałość ma - jak urodziłismy - swój odpowiednik w przedmiocie, w jego istocie, która stanowi o tem, że jest on tem, czym jest, a nie czem innym. Kiedyśmy, że sprawę poznania pojęciowego jest ~~że~~ skomplikowana, że momenty stałości i zmianności w pojęciu i poznaniu występują razem, że i w pojęciu (jako intencji) mamy moment ruchu, w przedmiocie zaś (nem, gdy chodzi o sam ruch) mamy moment stałości, i że w ten sposób ^{Przeostawianie} pojęcie bezwzględne pojęcie i przedmiot neognostyczki, jasne spotykamy u Bergsona, nie może być uznane za stuznoff. Podobnie niezbyt jasne przedstawia, gdy Bergson przeciwstawia ^{Ogólność pojęcia} indywidualności przedmiotów i istoty. Wykładem, jeśli chodzi nam o pojęcie pojęciowe poszczególnego przedmiotu, wtedy tworzymy pojęcie nie ogólnie, lecz indywidualne; ogólnie zaś wtedy jest, gdy chodzi nam o to, co pewne przedmioty mają z sobą wspólnego, jednorzącego je w jednej klasie. Jeżeli zaś chodzi nam o pewne całość przedmiotów, wtedy zwizwamy pojęcie całościowe, takie jest naród, społeczeństwo i t.p. I tutaj widzimy raczej paralelizm między światem przedmiotów i pojęć na miejscu przeciwstawności, które podkreśla Bergson. Ten paralelizm wydaje się jeszcze bardziej, gdy głębiej starany się intencji

w strukturze przedmiotu, gdy batory i tak warzy dla Bergsona stosunek jednolity ~~z~~^{do} substancji do właściwości, taki warzy dla problemów stosunku poznania i istnienia (^{ber poznaniowe} prostego, jednolitego³) do poznania pojęciowego, jako dyskursywnego, i to zasady przebiegającego do przedmiotu poprzez wiele' cech³. Lec to ontologiczne (bytowe) rozwarzenie musi być tu pominięte. I tego jednego, co było dotychczas mówione powiedziane, wynika, że do tego dostateczne, że głoszona przez Bergsona niezdolność pojęć do prawdziwego poznania niezgodności na doległy utajmaje. Poznanie pojęciowe jest poznaniem prawdziwym, ~~ale~~ ^{Structure} zrozumiałym ~~z~~ i rzeczywistości; nie jest tylko martwym i pozytywnym dla nas chryztem, jak to dla Bergsona i pragmatywu - który pozwala stopy rzeczywistości prawdziwej, lecz jest z nimi solidarnie i głęboko w niej ugruntowane. Stojemy tu ten sposób po stronie realizmu kierującego przeciwko teozapoznawczemu idealizmowi, który staje się nas przekonaną, że świat pojęć nieważny, świat nauki jest tylko tworem naszego umysłu, irratytem fenomenalnym (z aristotelem), zasadniczo różnym od rzeczywistości takiej, jaka jest same w sobie (Kantowska dinya an sich). Bergson i pragmatywnie przedstawiającym tym względem tylko domianę ^{i negację} idealizmu i fenomenalizmu Hanta, co wyniknie się jeszcze bardziej, gdy od elementów ^{nauki} ~~poznania~~ ^{przyjmując do tego} zysku.

II System naukowy a pragmatyczna teoria nauki

Elementy nauki, obiektowe pojęcia, tacy i wnioski, nie stanowią poznania nauki. Aby nauki mogły powstać musi być uporządkowany ten materiał elementarny, zgromadzony, uogólniony, zorganizowany w ten sposób, iż aby istniał związek i zależność między nimi niż po rozregulowanym jego aktach badaniakich (pojęciami i tymi), aby tworzenie danej nauki mogło się zatrzymać i tworzyć organizującą całość. Ponadto nauki związuje się w razie istoty określonej drogi, mówiącej do tego idealnego naukowego systemu. Do tego, co nazywamy teorią naukową Nauki, ^{nauki} doświadczalne, opisowe i postulujące się eksperymentem, nieskąd mający swój początek z poznania i uporządkowania, czynią to jedynie w sposób niedostateczny i dopiero do wyższych stopniów organizacji swych elementów, do tego stopnia, kiedy napisi miano teorii naukowej. Teoria naukowa daje nam pod względem formalnym idealny system wiedzy i ideologię w pewnej dziedzinie, i idealną jej organizację. Organizację ta polega na tem, że wszelkie pojęcie i tworzenie danej nauki prowadzące się do niewielkiej liczby pojęć ^(definicji) i tątakże ^(postulatów) nazywamy, tworząc poszczególne.

2. Który z pojęć ^{powiązanych do siebie} daje nam ^{otwierającym} właściwie cały nurt pojęć i tworzenia poszczególnych. Te definicje i postulaty (czy postulaty) zajmują miejsce niezależne w systemie, a z nich drugą logiczną wykorzystującą je, dedukującą dalsze tworzenia. W ten sposób praca oparta się o metodę deduktyczną powstaje nam teoretyczne, nauki iście przedstawiające systemy doskonałe w odniesieniu do nauki i opisowanej i eksperymentalnych, które ^{są tworzone}, o którym drogą ogólnie poszczególnego faktu, a nie drogą metody indukcyjnej, nie zrobili jeszcze deduktycznie upo- mykowane. Najstarszych nauk, która wniosła się do wyższych systemów deduktycznego, do wyższych teorii, była geometria grecka i ^{od kogoś innego matematyczna} przedstawiła ideę naukową, do którego dotyczy poszczególne nauki. Specjalnie od czasów Descartesa, który był wielkim promotorzem restaurowania metod deduktycznno-matematycznych do nauk przyrodniczych, z wyjątkiem fizyki, metoda ta zyskała wśród fizyków użycie. Poszczególne działy powstały tą drogą ^{niebawem} matematyczne przyrodnicze, jako

naufa ścisła, teoretyczna; (Newton, Laplace) przedstawianiem objęto ono metodą fizyki i mechanicznej (Newton, Laplace), a później i inne działy fizyki, które dążące się z poziomu nauk indukcyjnych na poziom wyizy, teoretyczny. Obecnie w biologii próbują zastosować metody matematyczne, a nawet i w niektórych humanistycznych (economię polityczną, statystykę, psychologię). Również logika zanosi się do poziomu nauki prawdzie teoretycznej, działy jej zmatematyzowaniem przez Leibniz'a i Boole'a. Trzeba to tylko w jednym pamiętać. Ze logiki matematycznej, jako systemu dedukcyjnego i teoretycznego, nie przedstawi matematyki, w związku jej rozumienia, nie jest nauką o liczbach i wielkościach, nie jest matematyczką ilością, lecz za przedmiot ma jakosci, sensy logiczne. Ta sama matematyka jakościowa może jako metoda poznawcza tam, dokąd zasady zamkniętej matematyczka związku, ilościowej (np. psychologii), i w ten sposób mogą być uporządkowane i uystematyzowane dalsze dziedziny wiedzy, dziedziny traktujące o jakosciach, tych, które są ilościowe. Mamy tu na myśli równe i różne i teorię przedmiotów i iść ita.

Jest też oczywiste, że intuicyjnym i pragmatycznym niewysokim stwierdzeniem pojęcie systemu wiedzy i metody dedukcyjno-matematycznej. Jeżeli już elementy regionalne posiadają nieprzeciążone możliwości, konieczne jest ujemnie określić ją i porównać ją z innymi, coż dopiero jest system naukowy, który te istotne elementy pozyduje jeszcze w sposób istotny i bezwzględny, schematyczny, aż w ten sposób nieprzeciążone podnosząc do drugiej potęgi. Nie jest polare - powi nam Bergson i James - ten matematyczny, systematyczny nauki to cechy wysewne narodzinowe z punktu widzenia tak przykrywanej, jeżeli jednak chodzi o prawdę, o rzeczywistość a nieprzeciążone, to są one niewątpliwie bardziej właściwe, lecz wogórla rzadkie, gdzie mówiąc, że nieprzeciążone mówią nie wymienią w istotne ramy systemu. Ale taka matematyczno - deduktyna nie jest prawdziwa, chociaż jest pozytywna.

A jednak taki nie jest. Gdyby taki był ten niet, jak choć tego Bergsona i pragmatycznego, że istoty nieprzeciążone jest ruch, życie, zmienność, to czy z tego wynika, że ten ruch, to życie, ta zmienność przedstawiają charakter nieuporządkowany, że porządku w swoim nie ma, że jest on tylko katygoryjnie pragmatyczny naszego umysłu, stosowany tylko gwoł orientacji w świecie? Jakie dane mamy, że ten czyn w swoim świecie nie jest organiczny, uystematyzowany, uporządkowany całością, uporządkowany właśnie na módzie matematycznej. A gdyby pojęcia porządku i systemu były tylko istotnie porównane względem istotnej obiektywności, byłyby zgodne z naturą nieprzeciążonej, to skądby w jaki sposób nauka na nich tej pojętkowej operata mogłaby być dla nas pozytywna w życiu i działaniu? Precies z góry działamy w istotnej nieprzeciążonej, a nie w tej istotnej, genewalnej, stworzonej przez nas poznanie w nauce, skądby mogłyby dalej działać. W jakim to sposób te uporządkowane nieprzeciążone mogłyby nam pomóc życie w nieprzeciążonej prawdzie, nieznajcej porządku? Precies z góry jedynie pozytywny, byłyby istotności, że brak naszych trwałych osnow, że czas jest taki, jutro inny, chaotyczny, kapryśny, nieuporządkowany. Ta sama bytaby pozytywna była, nie zauważając nieprzeciążonej nieprzeciążonej jakości części systematycznej. Jeżeli taki nasz system naukowy nie jest prawdziwy w własnym, tego stwarzającym, to również nie jest pozytywny w życiu - i pragmatyczna koga niewieli upadek.

III Kategorie naszego umysłu, a idealizm Kantowski

3

W Kantowej nauce, nicaleśnie o tym, czy przybierała ona postać dokonale kategoryczną, czy też nie, widzimy pewne przedstawione dla niej poglądy, okolo których tąona się obraz. A więc w podstawy geometrii widzimy pojęcie punktu, prostej i płaszczyzny, jak również pojęcie właściu współniedys, jego osi i średnicy, u podstawy logiki pojęcie rodu, różnych gatunków, gatunków itp., w podstawy fizyki pojęcia etery, materji, z jej skutkami, stanem, energii i jej zmian i t. d., w podstawy socjologii pojęcia społeczeństwa, klas społecznych i t. d., i t. d. Te przedstawione pojęcia posiadających naukę mówimy nazywać ich Kategoriami; będzie to wizja Kategorii ponadregionalnych średnich wagi Kategorie regionalne. I teraz oto nazywa się kwestią niemożliwą wagi dla rozumienia istoty i znaczenia wewnętrznego nauki. Czy, mianowicie, niemożliwe wspólnego między Kategoriami rozmaitości nauk, czy też, poniekąd, istnieje między nimi pewien wzajemny odpowiedniość tak, że te regionalne Kategorie nie są niczym innym, jaka specyfikująca się konkretyzacja w ponadregionalnych średnich ponad ogólnych, uniwersalnych Kategoriach. Jeżeli tak byłe - a tak jest w istocie rzeczy - według widzianego myślenia wielość nauk z jednosciami w ich wspólnym jednym rozszczepieniu, w tem uniwersalnym wizjach Kategorialnych, w którym myśleli wszyscy filozofowie, przednosi o jedności nauk. Ażeby widzieć myślenie, między ponadniem a przedniem istnieje odpowiedniość, wizja jedności nauk w ich rozszczepieniu Kategorialnym i widzianego myślenia o jedności przedniów, o jedności Kategorialnej ponadregionalnych średnich rozszczepień. W ten sposób Kategorjologia ogólna miałaby znaczenie nietylko gnoseologiczne (teorię poznania) i epistemologiczne (teorię nauki), lecz i ontologiczne (dla teorii przedniów i tytu) - i byłaby w ten sposób przedstawiona nauka filozoficzna.

Hile miejsca i badaniem Kategorjologią ponad Kant w swej "Krytyce czystego rozumu". Unara on Kategorie naszego rozumu za pojęcia apriorystyczne, to jest takie, które nie są zarezerwowane dla określonej rzeczy i której do istoty naszego rozumu i jako takie wyprzedają doświadczenie i są w tym właśnie sensie sztuczni. Co więcej - według Hanta - charakteryzuje ich inny organizacyjny do samego doświadczanego, nadają mu sens i kierunek, a nowa z tem objektywizuje je, przeprowadzając je z sfery subjektywnej do samej doświadczenia przedawnego, powstając obowiązującego, naukowego poznania. Tak np. następstwo (reciprocitas) zjawisk w naszej subiektywnej świadomości który tylko może pretendować do mianu związków objektywnych, powstaje zawsze, jeśli podane jest Kategorie przyczynowości, jeżeli ta Kategoria dotyczy się do czego i objektywizuje je w ten sposób. Nie pojęcia naukowe naszego umysłu, ale Kant - obracając się okolo przedników zmysłowych, lecz przewinie te przednioty obracając się okolo tych pojęć naocznych, szt. od nich zależne. Mamy tu pogląd, znany pod nazwą Kopernikowskiej rady teorii poznania Hanta. Podobnie bowiem, jak przed Kopernikiem (2) Wierzymy dla przykładu choćby w universalną Kategorię stałosci (niezmienności). W najrozmaitszych średnich poznania (i tytu) widzimy ją w specyfikacji. W średzinie fizycznej następuje ona na mordanie w postaci rady zachowania np. rady zachowania energii, w średzinie psychologicznej rady poznania jest m. in. pamięć i jej prawa, w sferze biologii - średźianowość, w zoologii i polityce - rady i kierunki konserwatywne it. d. Podobnie się mówią przednia i z bieganymi względem Kategorii stałości Kategorie zmienności i z innymi Kategoriami ogólnymi.

przypuszczenia, że słońce obraca się wokół ziemi, Kopernik zas zatrzymał ^{teoria} słońca, twierdząc, że ~~to~~ ^{to} nie, ziemie obraca się wokół słońca, tak samo Kant odwołuje w pozytywem twierdzeniu przego, uwalniając nasze pojęcia od przedmiotów, i głosi zależność przedmiotów od naszych pojęć apriorycznych, od natury naszego umysłu. Świat, dany nam w poznaniu obiektywnym, naukowem, nie jest - jak głosi Kant - światem takim, jakie on jest sam w sobie, lecz jest taki, jakim się on nam przedstawi, jakim się nam zjawia po przejściu przez pryzmat naszego umysłu, naszych kategorii (i form emptryjcz - cząstki i przestrzeni). Świat sam w sobie, świat rzeczy samych w sobie (Ding an sich) jest według Kanta - niepoznawalny; poznajemy tylko świat zmysłowy, świat fenomenalny, który jest formą swojego fenomenalnego, światem obiektywnym. Leć trzeba pamiętać, że ta obiektywność zanudzająca on nie ~~jest~~ realna, jaś, że ta, lecz apriorycznym elementem naszego umysłu, że jest on masz właściwie tylko poznanie ^{nasze} tego świata jest obiektywne, że wega ta obiektywność jest natury idealnej, nie zaś realnej. Kant daje swoje zasadzie Kopernikowskiej ratuje obiektywność poznania, pozwalaając je powtarzać realności i ^{zamieniąc} realne przedmioty poznania na idealne wytwory naszego umysłu. Podobni Umysł nasz, tworząc naukę, tworzy równocześnie jej przedmioty, nawiązując im swe formy i kategorie idealne.

Musimy teraz zwrócić uwagę, czy ta Kopernikowska teoria poznania Kanta, ten jego idealizm i fenomenalizm mogą być przyjęte, czy ^{tej raczej} obiektywność poznania nie ~~może~~ ^{może} dać wyjaśnienia o wiele bardziej prostego, niż w tej paradoxalnej teorii. Kant zasadniczo przeciwstawia nasz umysł, jego formy i kategorie, światowi realności istotnej. Według Kanta te dwa światy są zgoła różne, nie podobne, od siebie różnych natury. Przypuszcza on, że formy czyste i prostym, że kategorie takie np. jak substancja, cecha, przyczynowość są wyczerpująco (idealnej) natury i że nie mają w rzeczywistej samej w sobie dorównujących odpowiedników, że te rzeczy same w sobie nie są ani w przestrzeni, ani w czasie, że nie są zatrutnianymi, które posiadały cechy, i coś w tym w związku z przyczynowością. Te dwa światy w poznaniu wchodzą z sobą w kontakty, w których reakcja nie umysłu nasz przystosowana jest do reakcji istotnej, lecz ta reakcja wzajemnie się od naszego umysłu, od czegoś, co jest ją celem i obie, i pozwala sobie nazwać świat, który całość i zasadniczą przyczyną tej kontakty postaci. Dzieki tej niejednorodnej transformacji powstaje według Kanta obiektywna (w sensie idealistycznym) nauka. Czy jednak żgólny nie jest rzecz bez porównania bardziej prawdopodobna, że umysł nasz i reakcja, taka jaką jest same w sobie, są natury pokrewny, że nie leż to daleko od rzeczy, że ~~obie~~, ^{te} przeciwnego nasz jest cząstka tej reakcji istotnej, że mija kategorie naszego umysłu i formy reakcji istotnej odnosząc się do obiektów, z którymi istotne, a nie zaś rozbicie.

Czy ta ryga, połączona świat przyczynowania i światego ^{jeżeli jednostki istnieje to przyczynowanie solidarność, to harmonia między umysłem a światem, to formy aprioryczne naszego umysłu będą takimi formami nie tylko naszego umysłu, lecz i formami przedmiotów realnych, mającymi w reakcji istotnej swoje dorowniane odpowiedniki. Ta kategorie, budujące nasze poznanie, byłyby równocześnie w ~~tej~~ realnej postaci czynnikami konotacyjnymi realne przedmioty, świat realny. Teoria poznania kategorii, szczególnie kategorjologia, byłaby równocześnie teorią ontologię świata realnego]. Kategorie, budujące naukę, i nauka na nich oparta, posiadały obiektywność realną, nie zaś idealną tylko, czy fenomenalną; kategorie zaś stają się równocześnie on/teorię przedmiotów realnych, ontologię świata realnego. Nauka i filozofia ^{jako} organizują prawdy w właściwem tego stonie rozumieniu.}

Czy moim zobię pozytyce, że nawiązam z jasnej przyczyny i niewiadomo dla jakiego celu (że nie
dla przykrycia swojego, to mówiąc ~~jeśli tam - nie plam~~) umysł nasz zostanie wykorzystany w taki formie
i kategorii poznawczej, całkowicie które ujemnośćnej poznania, jako odwracanie negatywistyci?
Niemalny związek dany jest postem, musimy porządzić coś odwrotnego, który o równoległości, bliźniosci
i harmonii między umysłem naszym a negatywistycią.

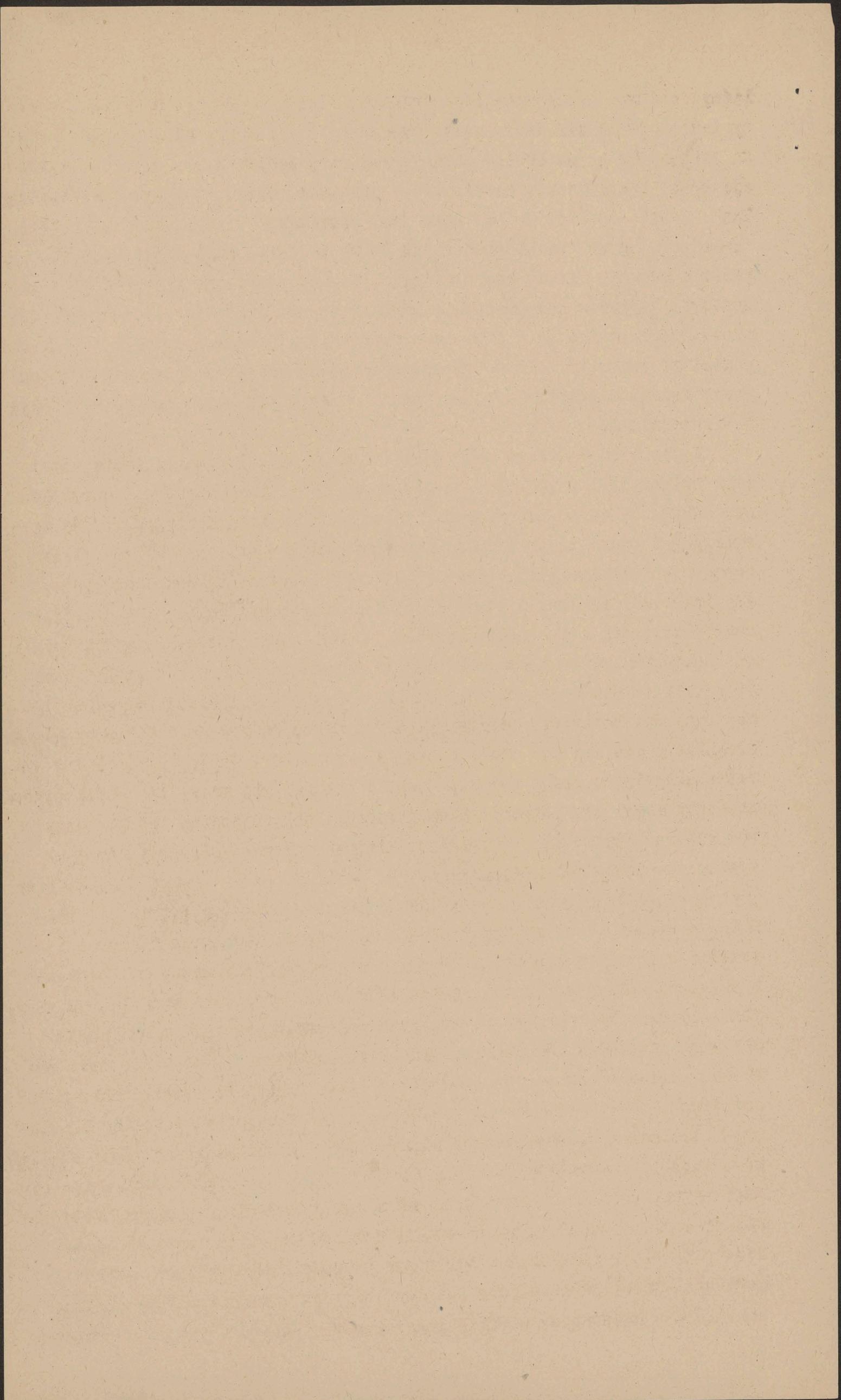
BENEDYKT BORNSTEIN

O najważniejszych zagadnieniach teorii poznania naukowego

I. Elementy pojęciowe nauki a intuicjonizm

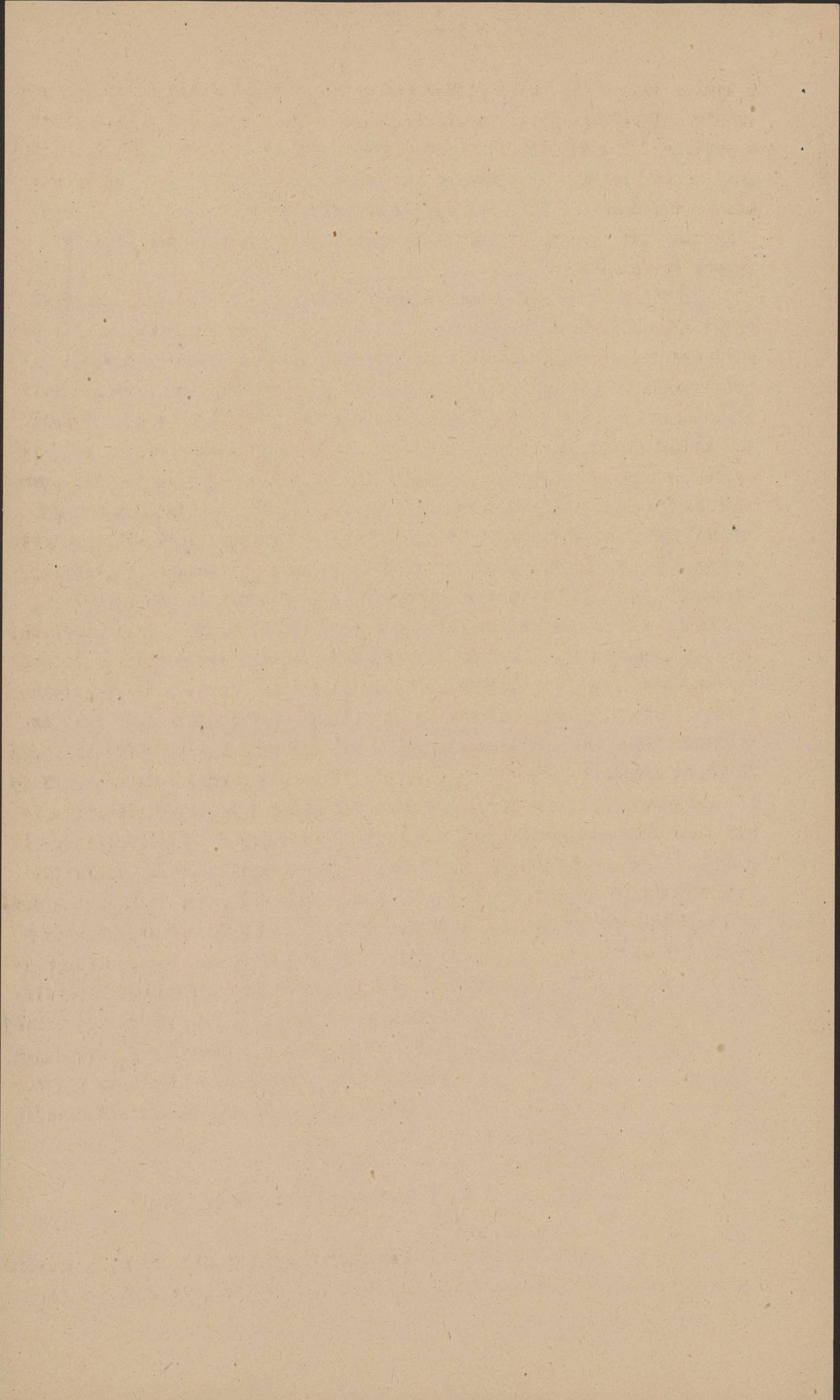
U podstawy wszelkiego naszego poznania, a więc i nauki jako poznania systematycznego i metodycznego, leżą elementy pojęciowe, a więc same pojęcia oraz twory pochodne pojęć, takie jak sądy i wnioski. Nie ma poznania, nie ma nauki, która by nie operowała pojęciami, sądami i wnioskami. Niewątpliwie poza tymi elementami pojęciowymi, a często u ich podstawy, mamy inne jeszcze elementy, tzw. elementy intuicyjne (ogładowe, obrazowe, wyobrażeniowe, zmysłowe), lecz same one bez dodatku pojęciowego nigdy nie dadzą nam nie tylko nauki, lecz w ogóle żadnej wiedzy. Same odczucia (doznanie) zmysłowe nigdy nie sięgają poza podmiot, nigdy nie docierają do przedmiotu, nigdy nas o nim nie informują. Kiedy np. podczas nocnej ciszy w zamkniętym pokoju świadomość naszą wypełniają jakieś miarowe odgłosy, wtedy na podstawie tylko tych wrażeń dźwiękowych nie możemy zdać sobie sprawy zupełnie, jaki to przedmiot je wywołuje, czy mamy tu do czynienia z odgłosami przebiegającego pociągu, czy są to kroki wartownika, a może tykanie stojącego na stole zegara. Poza subiektywne doznanie wyjdziemy wtedy tylko, gdy do czuć naszych dołączy się element intelektualny w postaci pojęcia, gdy te miarowe odgłosy odpoznamy, podprowadzając je świadomie (czy nieświadomie) pod pojęcie. Jeżeli powiadamy: oto słyszę huk przebiegającego pociągu, wtedy w tym naszym poznaniu niewątpliwie mamy oprócz elementu zmysłowego jeszcze element rozsądkowy, pojęciowy. Kant słusznie powiada: "oglądy bez pojęć są ślepe", przy tym równie słusznie dodaje, że z drugiej strony "pojęcia bez oglądów są puste".

Sensualiści a przede wszystkim intuicjonisi starają się pomniejszyć znaczenie elementu pojęciowego dla naszej wiedzy, racjonalisi zaś wszelkich autoramentów wykazują konieczność tego pierwiastka. W ostatnich czasach filozof francuski, intuicjonista Bergson skierował specjalnie gwałtowne ataki przeciwko naszemu pojęciowemu poznaniu; sekundował mu w tym amerykański psycholog James. Według Bergsona poznanie prawdziwe unikać musi elementu pojęciowego, który je zniekształca - powinno ono ograniczyć się jedynie do czystych doznań, do "bezpośrednich danych świadomości", niesfałszowanych przez domieszkę pierwiastka obiego. Lecz w jaki sposób z tych subiektywnych doznań, nieujętych w słowa, może powstać nauka? czy to jest możliwe? Otóż i Bergson tego nie twierdzi; przyznaje on chętnie, że czyste doznanie, czyste intuicje nigdy nie dają nauki. A więc - wydawało by się - trzeba sięgnąć do pomocy pojęć. Niewątpliwie - powiada Bergson - jeżeli chcemy budować gmach nauki, tylko że ta nauka nie da nam prawdy, nie będzie prawdziwym poznaniem, gdyż ten środek, który zastosowa-



liśmy, jest nie lekarstwem, lecz trucizną. Nauka - według Bergsona - prawdy istotnej nam nie daje, istota rzeczy jest dla nauki niedostępna; można ją ująć tylko na drodze nienaukowej, niepojęciowej, przez czystą intuicję, przez bezpośrednie wzięcie się w przedmiot, przez "sympatię intelektualną". Jeżeli zaś mówimy, że nauka jest prawdziwa, to ta prawda nauki jest "prawdą" w cudzysłowie; znaczy ona tylko, że nauka jest pożyteczna, że pozwala nam się orientować w świecie, pozwala nam w nim żyć i działać, bynajmniej jednak nie znaczy, że nauka daje nam dorównany (adekwatny) obraz świata, świat taki, jaki jest "sam w sobie". Taki utylitarystyczny pogląd na naukę jest właściwy pragmatyzmowi, kierunkowi reprezentowanemu przez Jamesa, a utożsamiającym prawdę nauki z jej pożytecznością: prawda = pożyteczność.

W jakiż to sposób - zapytujemy teraz - pojęcia mogą zniekształcać dane intuicyjne, bezpośrednio o rzeczach? Otóż w ten sposób - odpowiadając Bergson - że między nimi a rzeczywistością istnieje przepaść, że natura pojęć jest zgoła różna od natury rzeczy. A więc przede wszystkim pojęcia są sztywne, raz na zawsze ustalone przez definicję, niezmienne, gdy tymczasem istotna rzeczywistość, dana nam bezpośrednio w intuicji, przedstawia się jako wieczna zmiana i ruch; a dalej pojęcia są ogólne, gdy tymczasem każdy przedmiot jest indywidualny i na własną miarę skreślony - itp. Otóż - odpowiadamy na to - elementy poznawcze (pojęcia) bynajmniej nie muszą być bezwzględnie tej samej natury co i elementy poznawane, ażeby dać nam dorównane poznanie przedmiotów: pojęcia nie muszą być wszak materialne, ażeby być pojęciami o materii, nie muszą być nieskończoności, ażeby dawać nam pojęcie nieskończoności itd. Podobnie też nie muszą być ruchome, płynne, tj. nieustalone, niezdefiniowane, ażeby dać nam sens tego, co to jest ruch i zmienność. Tym bardziej że i w ruchu i zmienności (jak we wszystkim zresztą) jest wszak coś niezmiennego, stałego, to właśnie, co stanowi o tym, że mamy tu niezmiennie do czynienia z ruchem, zmiennością - i tę właśnie niezmienną istotę ruchu staramy się uchwycić w pojęciu, które w tym celu bynajmniej samo nie musi być ruchome i płynne, samo nie musi być ruchem. Co innego ruch, dany, zadany nam w intuicji do poznania, co innego zaś pojęcie tego ruchu, które nie jest i nie może być utożsame z samym ruchem, może jednak w sposób dorównany (równoważny) wyrażać jego istotę i własności. Trzeba do tego tylko, żeby intencja myślowa (tj. kierunek, w którym biegnie pojęcie) była trafna, żeby trafiała w przedmiot, dany do poznania, a nie szła bokiem, a więc np. żebyśmy chwytając pojęciowo ruch myśleli o ruchu, nie zaś o spoczynku. Oczywiście sama intencja myślowa, jako akt, czynność, proces duchowy ma coś w sobie z ruchu, zmienności (i to zawsze, nie tylko gdy dotyczy ruchu), mimo to wytwór tej czynności, treść pojęcia, jest już czymś stałym i ta stałość ma - jak widzieliśmy - swój odpowiednik w przedmiocie, w jego istocie, która stanowi

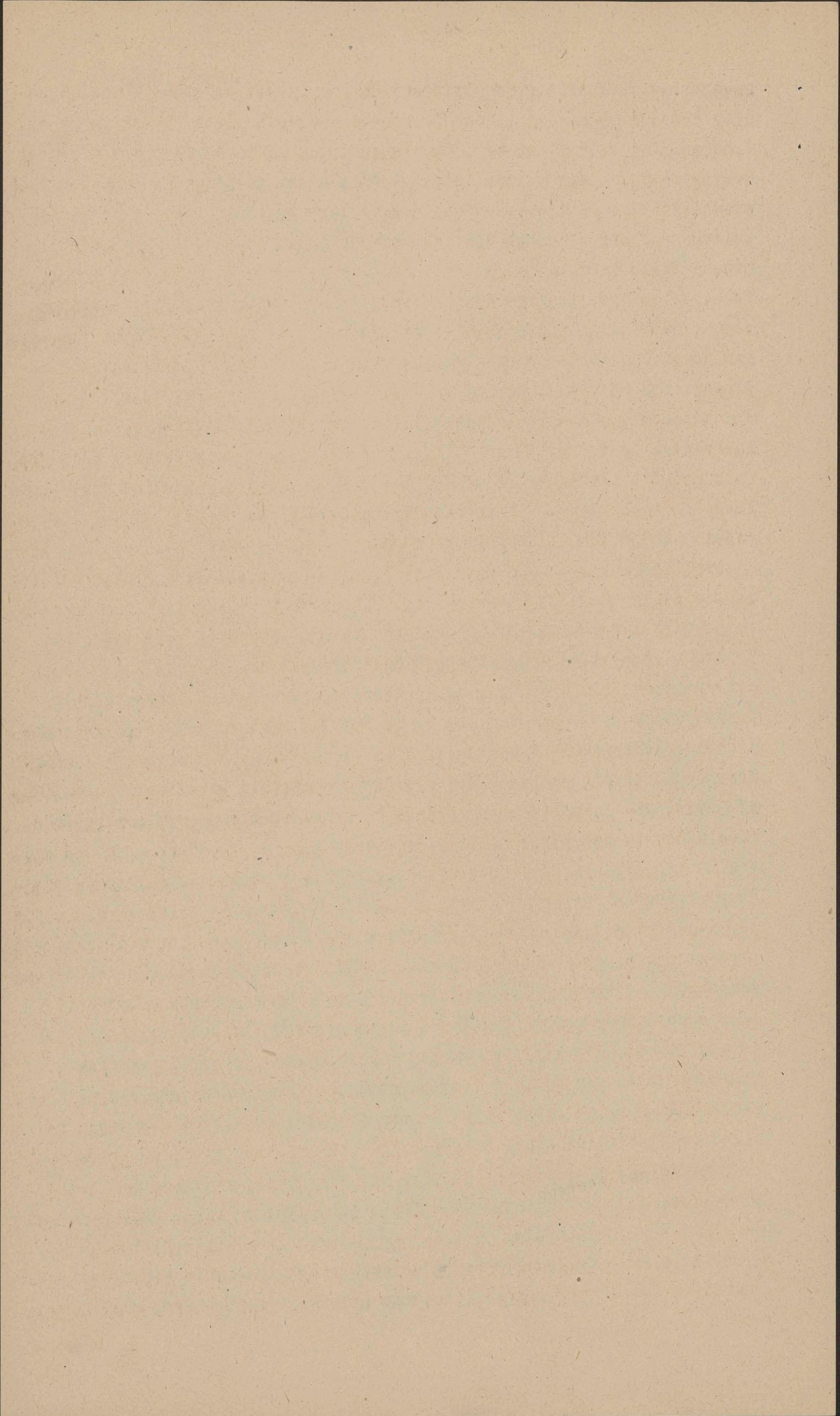


o tym, że jest on tym, czym jest, a nie czymś innym. Widzimy, że sprawą poznania pojęciowego jest skomplikowana, że momenty stałości i zmienności w pojęciu i przedmiocie występują łącznie, że i w pojęciu (jako intencji) mamy moment ruchu, w przedmiocie zaś (nawet gdy chodzi o sam ruch) mamy moment stałości - i że w ten sposób przeciwstawianie bezwzględne pojęć i intuicyjnej rzeczywistości, jakie spotykamy u Bergsona, nie może być uznane za słuszne.

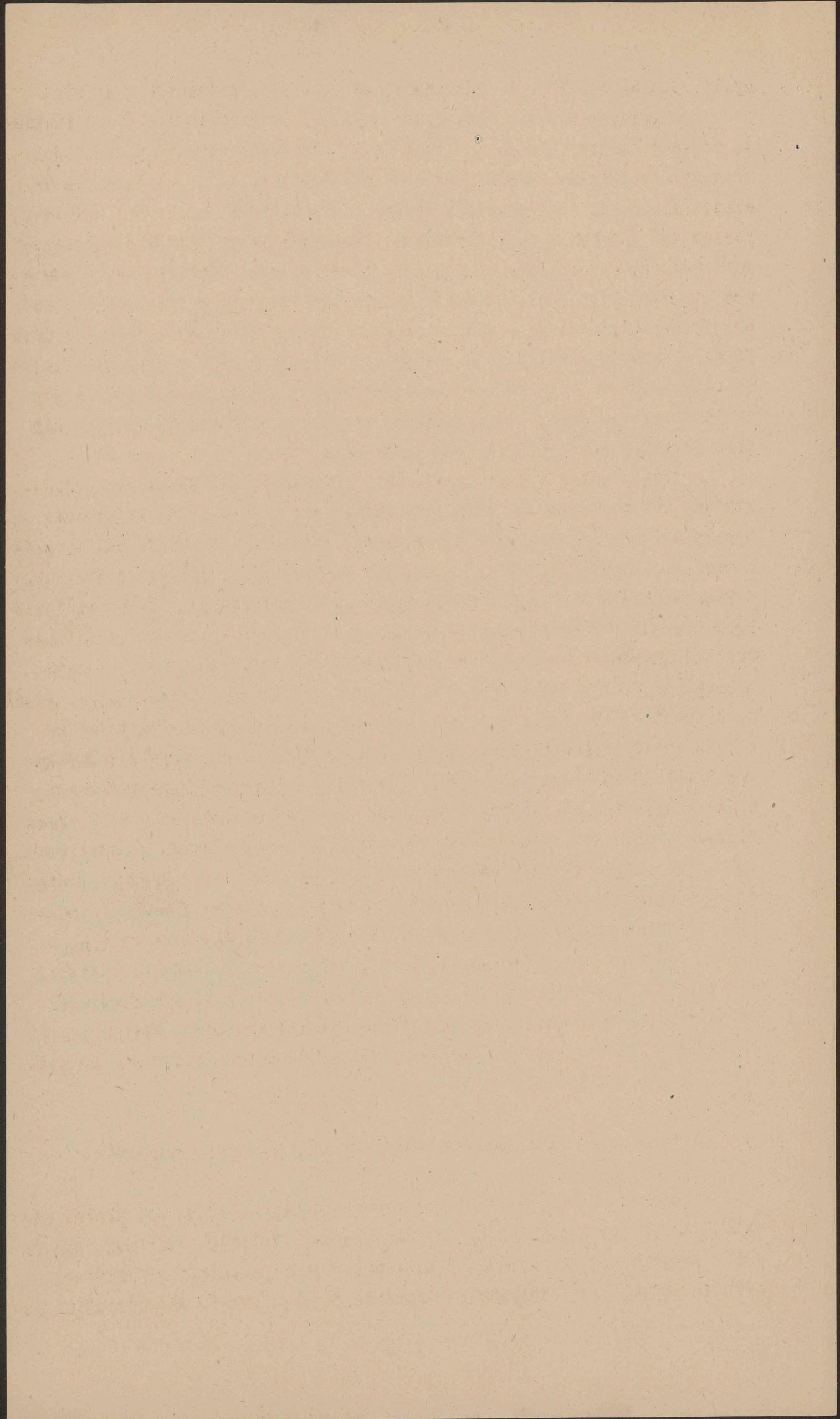
Podobnie rzeczą się przedstawia, gdy Bergson przeciwstawia ogólność pojęć indywidualności przedmiotów i intuicyj. Albowiem, jeżeli chodzi nam o ujęcie pojęciowe poszczególnego przedmiotu, wtedy tworzymy pojęcie nie ogólne, lecz indywidualne; ogólne zaś wtedy, gdy chodzi nam o to, co pewne przedmioty mają z sobą wspólnego, jednoczącego je w jedną klasę. Jeżeli zaś chodzi nam o pewne całości przedmiotowe, wtedy znów tworzymy pojęcia całościowe, takie jak naród, społeczeństwo itp. I tutaj widzimy raczej paralelizm (oczywiście nie tożsamość) między światem przedmiotów i pojęć na miejscu przeciwstawności, którą podkreśla Bergson. Ten paralelizm uwydatnia się jeszcze bardziej, gdy głębiej staramy się wniknąć w strukturę przedmiotu, gdy badamy stosunek jednolitej substancji do wielości cech, tak ważny dla problematu stosunku poznania intuicyjnego (bezpośredniego, prostego, jednolitego) do poznania pojęciowego, jako dyskursywnego, to znaczy przebiegającego do przedmiotu poprzez wielość cech. Lecz te ontologiczne (bytowe) rozważania musimy tu pominąć. Z tego jednak, co było dotychczas przez nas powiedziane, wynika już dostatecznie, że głoszona przez Bergsona niezdolność pojęć do prawdziwego poznania rzeczywistości nie da się utrzymać. Poznanie pojęciowe jest poznaniem prawdziwym, odwzorowującym strukturę rzeczywistości; nie jest tylko - jak to chce bergsonizm i pragmatyzm - praktycznym i pozytycznym dla nas chwytem, który pozostaje obcy rzeczywistości prawdziwej, lecz jest z nią solidarne i głęboko w niej ugruntowane. Stajemy w ten sposób po stronie realizmu teoriopoznawczego przeciwko teoriopoznawczemu idealizmowi, który stara się nas przekonać, że świat pojęć naukowych, świat nauki jest tylko tworem naszego umysku, światem fenomenalnym (zjawiskowym), zasadniczo różnym od rzeczywistości takiej jaką jest sama w sobie (kantowska Ding an sich). Bergsonizm i pragmatyzm przedstawia pod tym względem tylko odmianę i nasilenie idealizmu i fenomenalizmu Kanta, co uwydatnia się jeszcze bardziej, gdy od elementów nauki przechodzimy do jej systemu.

II. System naukowy a pragmatyczna teoria nauki

Elementy nauki, oddzielne pojęcia, sądy i wnioski, nie stanowią jeszcze nauki. Ażeby nauka mogła powstać, ten materiał elementarny musi być upo-



rządowany, scalony, usystematyzowany, musimy go zorganizować w ten sposób, żeby istniał związek i zależność między poszczególnymi jego składnikami (pojęciami i sądami), ażeby twierdzenia danej nauki wiązały się z sobą i tworzyły organiczną całość. Poszczególne nauki znajdują się w rozmaitych stadiach drogi, wiodącej do ideału naukowego systemu. Nauki opisowe czy posługujące się eksperymentem, aczkolwiek materiał swój starają się powiązać i uporządkować, czynią to jednak w sposób niedostateczny i dążą do wyższego stopnia organizacji swych elementów, do tego stopnia, który nosi miano teorii naukowej. Teoria naukowa daje nam pod względem formalnym idealny system wiedzy w pewnej dziedzinie, idealną jej organizację. Organizacja ta polega na tym, że wszystkie pojęcia i twierdzenia danej nauki sprowadzają się do niewielkiej liczby pojęć (definicji) i sądów naczelnych (pewników), z których powiązania otrzymujemy właśnie całą mnogość pojęć i twierdzeń poszczególnych. Te definicje i pewniki (czy postulaty) zajmują miejsce naczelne w systemie, a z nich drogą logiczną wyprowadzającą się, dedukującą dalsze twierdzenia. W ten sposób przez oparcie się o metodę dedukcyjną powstają nauki teoretyczne, nauki ścisłe, przedstawiające systemy doskonale w odróżnieniu od nauk opisowych i eksperymentalnych, które swych twierdzeń, otrzymanych drogą uogólnień poszczególnych faktów, a więc drogą metody indukcyjnej, nie zdążyły jeszcze dedukcyjnie uporządkować. Najdawniejszą nauką, która wzniosła się do wyżyn systemu dedukcyjnego, do wyżyn teorii, była geometria grecka i od tego czasu matematyka przedstawiała ideał naukowy, do którego dążyły poszczególne nauki. Specjalnie od czasów Descartes'a, który był wielkim promotorzem zastosowania metody dedukcyjno-matematycznej do nauk przyrodniczych, zwłaszcza do fizyki, metoda ta zyskiwała coraz większe uznanie. Powstało tą drogą niebawem matematyczne przyrodoznawstwo, jako nauka ścisła, teoretyczna; przed wszystkim objęło ono mechanikę ziemską i niebieską (Newton, Laplace), a później i inne działy fizyki, które dźwignęły się z poziomu nauk indukcyjnych na poziom wyższy, teoretyczny. Obecnie próbują zastosować metody matematyczne i w biologii, a nawet i w naukach humanistycznych (ekonomia polityczna, statystyka). Również i logika wzniosła się do poziomu nauki prawdziwie teoretycznej dzięki jej zmatematyzowaniu przez Leibniza i Boole'a. Trzeba tu tylko o jednym pamiętać. Logika matematyczna, jako system dedukcyjny i teoretyczny, nie przedstawia matematyki w zwykłym jej rozumieniu, nie jest nauką o liczbach i wielkościach, nie jest matematyką ilościową, lecz za przedmiot ma jakości, sensy logiczne. Taka matematyka jakościowa może jako metoda przeniknąć tam, dokąd ma drogę zamkniętą matematyka zwykła, ilościowa (np. do psychologii), i w ten sposób mogą być uporządkowane i usystematyzowane dalsze dziedziny wiedzy, dziedziny traktujące o takich jakościach, które nie dają się uilościowić. Mamy tu na



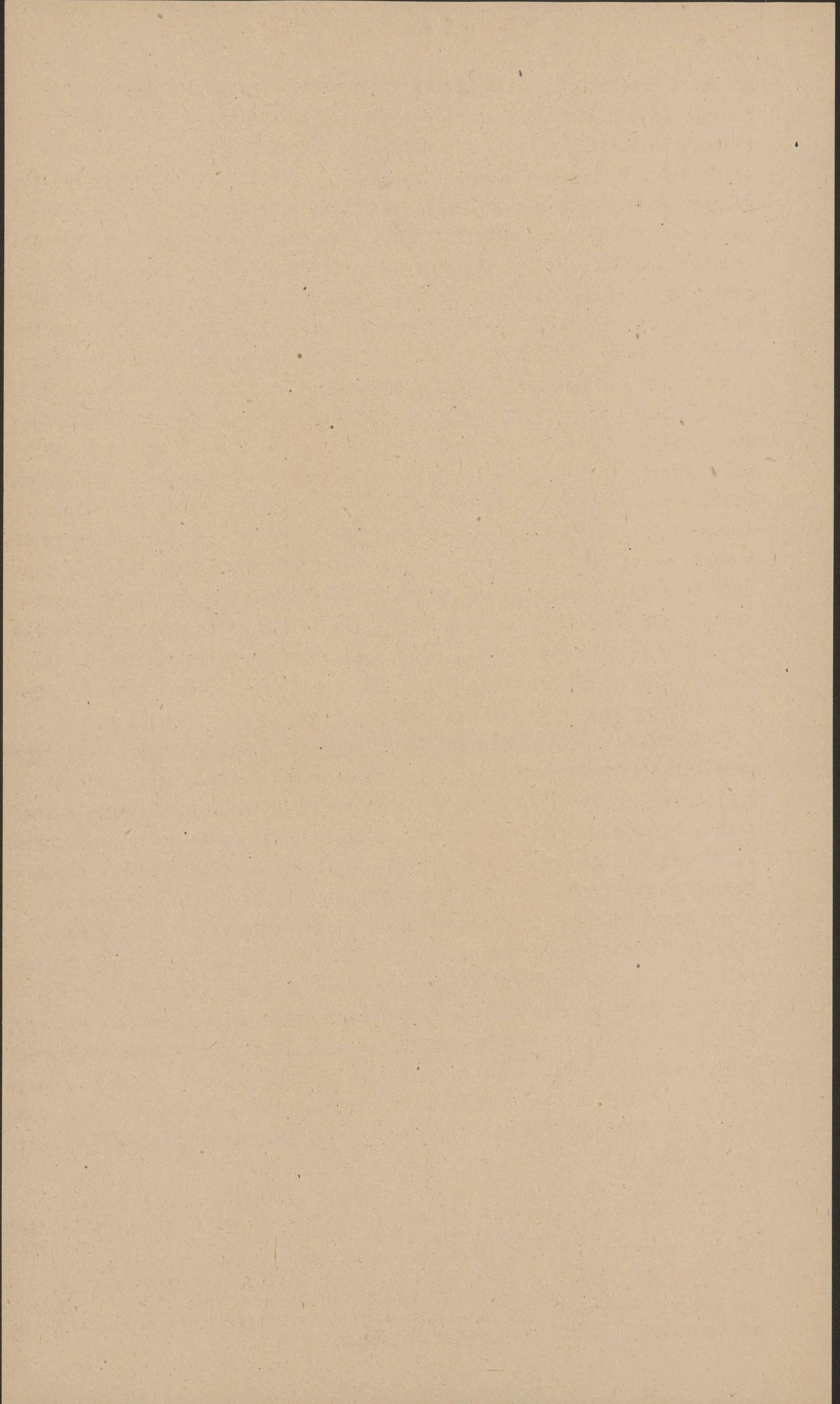
myślą również i filozofię, jako najwyższą teorię przedmiotów i świata.

Jest rzeczą oczywistą, że intuicjonizm i pragmatyzm niewysoko stawiają pojęcie systemu wiedzy i metodę dedukcyjno-matematyczną. Jeżeli już elementy racjonalne fałszują rzeczywistość, unieruchomiając ją i pozbywając życia, cóż dopiero czyni system naukowy, który te sztywne elementy porządkuje jeszcze w sposób sztywny i bezwzględny, schematyzację rzeczywistości podnosząc w ten sposób do drugiej potęgi. Niewątpliwie - powiem Bergson - ten porządek matematyczny, ta systematyczność nauki to cechy wysoce wartościowe z punktu widzenia ich pożyteczności, jeżeli jednak chodzi o prawdę, o zgodność z rzeczywistością, to są one nie tylko bezwartościowe, lecz wręcz szkodliwe, gdyż ruchomej, żywej rzeczywistości nigdy nie ujmujemy w sztywne ramy systemu. Metoda matematyczno-dedukcyjna nie jest istotnie prawdziwa, chociaż jest pożyteczna.

A jednak tak nie jest. Gdyby tak było nawet, jak chce tego bergsonizm, że istotą rzeczywistości jest ruch, życie, zmienność, to czy z tego wynika, że ten ruch, to życie, ta zmienność przedstawiają chaos nieuporządkowany, że porządku w świecie nie ma, że jest on tylko kategorią pragmatystyczną naszego umysłu, stosowaną tylko gwoli orientacji w świecie? Jakie dane mamy, że ten żywy wszechświat nie jest właśnie organiczną, usystematyzowaną, uporządkowaną całością, uporządkowaną właśnie na modłę matematyczną? A gdyby pojęcia porządku i systemu były istotnie pozbawione wszelkiej istotnej obiektywności, były sprzeczne z naturą rzeczywistości, to w jaki sposób nauka na nich oparta mogłaby być dla nas pożyteczną w życiu i działaniu? Przecież żyjemy i działamy w istotnej rzeczywistości, a nie w tej złudnej, fenomenalnej, uporządkowanej, stworzonej jakoby przez nasze poznanie naukowe. W jakiż to sposób ta uporządkowana w nauce rzeczywistość mogłaby nam pomóc żyć w rzeczywistości prawdziwej, nie znającej porządku? Przecież wtedy jedynie pożyteczną byłaby właśnie świadomość, że świat nie na trwałej osnowy, że dziś jest taki, jutro inny, chaotyczny, kapryśny, nieuporządkowany. Taka wiedza byłaby wtedy pożyteczna, nie zaś nauka, przedstawiająca rzeczywistość jako całość systematyczną. Jeżeli tedy system naukowy nie jest prawdziwy w właściwym, realistycznym tego słowa znaczeniu, to również nie jest pożyteczny w życiu - i pragmatyczna teoria nauki upada.

III. Kategorie naszego umysłu a idealizm kantowski

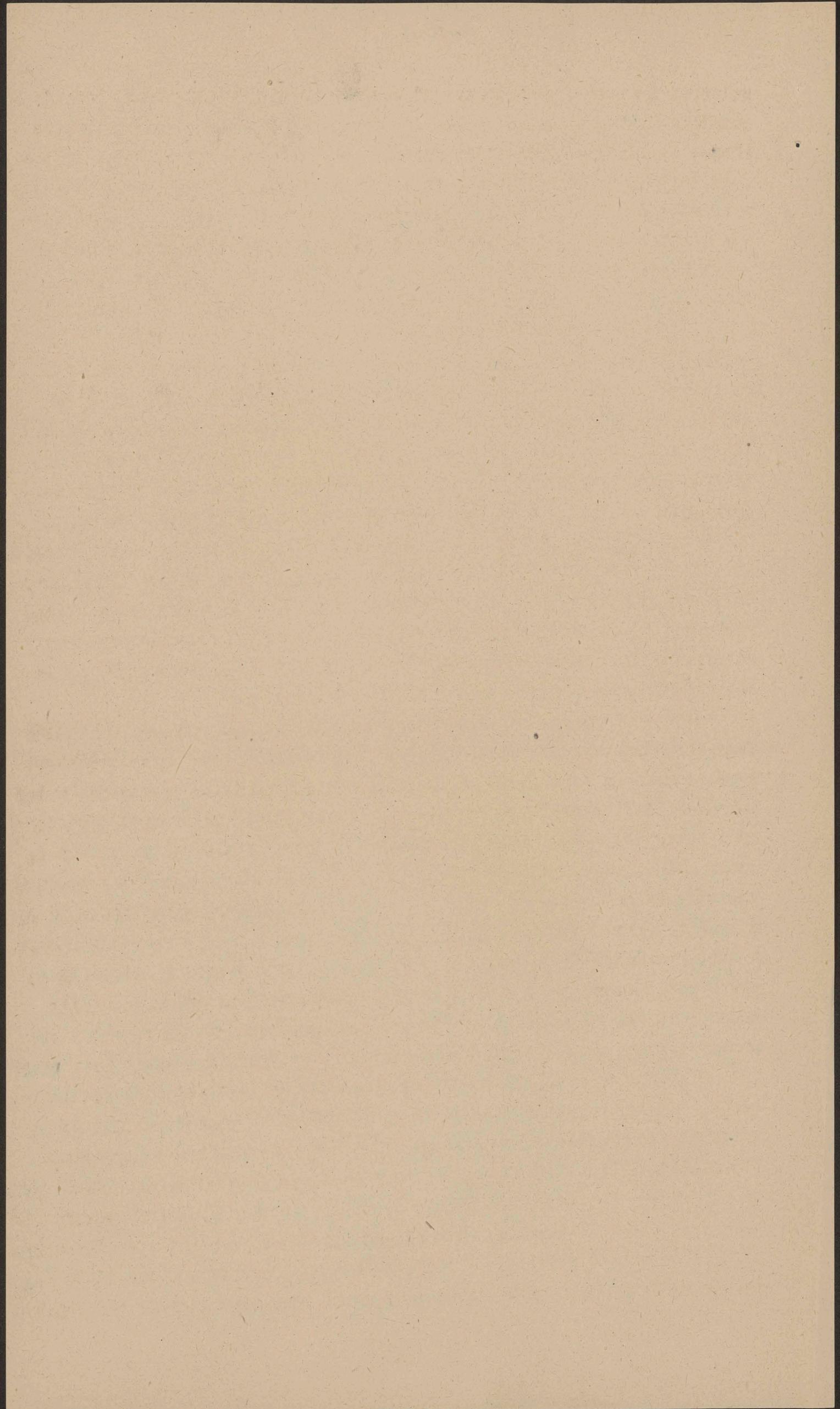
W każdej nauce, niezależnie od tego czy przybrała już ona postać doskonale teoretyczną, czy też nie, widzimy pewne podstawowe dla niej pojęcia, około których ona się obraca. A więc u podstawy geometrii widzimy pojęcia punktu, prostej i płaszczyzny, jak również pojęcie układu współrzędnych, je-



go osi i środka, u podstawy logiki pojęcia rodzaju, różnicy gatunkowej, gatunku itp., u podstawy fizyki pojęcia eteru, materii, jej składników i stanów, ruchu, energii i jej odmian itd., u podstawy socjologii pojęcia społeczeństwa, klas społecznych itd., itd. Te podstawowe pojęcia poszczególnych nauk możemy nazwać ich kategoriami; będą to więc kategorie poszczególnych dziedzin, czyli kategorie regionalne. I teraz oto nasuwa się kwestia niezmiernej wagi dla zrozumienia istoty i związku wzajemnego nauk. Czy, mianowicie, nie ma nic wspólnego między kategoriami rozmaitych nauk, czy też, przeciwnie, istnieje między nimi pewien związek i odpowiedniość, tak że te regionalne kategorie nie są niczym innym, jak specyfikacją czy też konkretyzacją w poszczególnych dziedzinach pewnych ogólnych, uniwersalnych kategorii^{x)}. Jeżeliby tak było - a tak jest w istocie rzeczy - wtedy widzielibyśmy wielość nauk zjednoczoną w ich wspólnym jak gdyby rusztowaniu, w tym uniwersalnym wiązaniu kategorialnym, o którym myśleli wszyscy filozofowie, przekonani o jedności nauk. A że, jak widzieliśmy, między poznaniem i przedmiotem (rzeczywistością) istnieje odpowiedniość, więc ta jedność nauk w ich rusztowaniu kategorialnym świadczyłaby również o jedności ich przedmiotów, o jedności kategorialnej poszczególnych dziedzin bytu. W ten sposób kategoriologia ogólna miałaby znaczenie nie tylko gnozeologiczne (dla teorii poznania) i epistemologiczne (dla teorii nauki), lecz i ontologiczne (dla teorii przedmiotu i bytu) - i byłaby w ten sposób podstawową nauką filozoficzną.

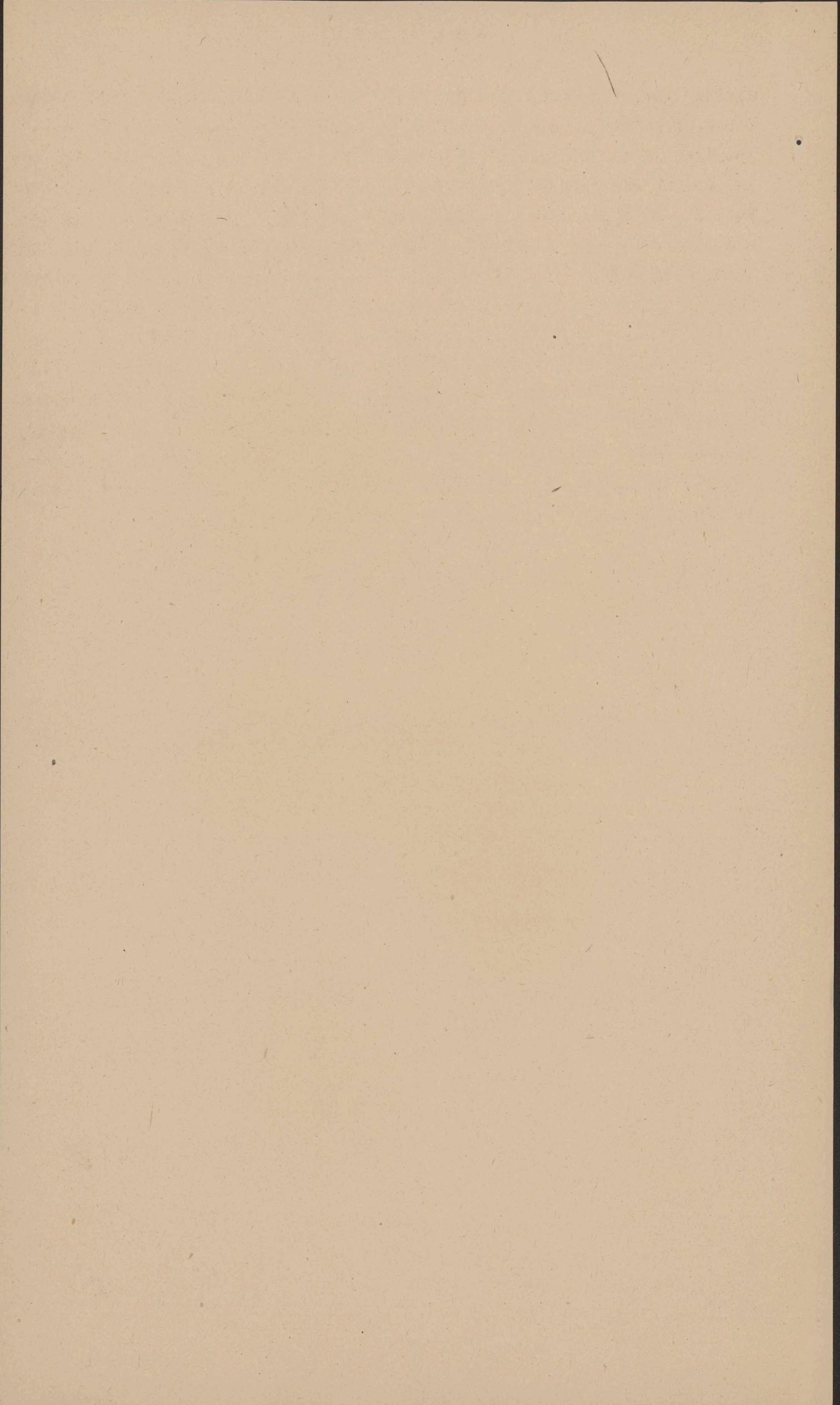
Wiele miejsca badaniom kategoriologicznym poświęca Kant w swej "Krytyce czystego rozumu". Uważa on kategorie naszego rozsądku za pojęcia aprioryczne, to jest takie, które nie są zaczerpnięte z doświadczenia, lecz należą do istoty naszego rozsądku i jako takie wyprzedzają doświadczenie - i w tym właśnie sensie są a priori. Co więcej - według Kanta - organizują one samo doświadczenie zmysłowe, nadają mu sens i kierunek, a wraz z tym obiektywizują je, przeprowadzając ze sfery subiektywnych doznań do dziedziny powszechnie obowiązującego, naukowego poznania. Tak np. następstwo zjawisk w naszej subiektywnej świadomości wtedy tylko może pretендować do miana związku obiektywnego (przedmiotowego), powszechnie ważnego, jeżeli jest poddane kategorii przyczynowości, jeżeli ta kategoria dołącza się do czuć i obiektywizuje je w ten sposób. Nie pojęcia naczelne naszego umysłu - mówi Kant - obracają się około przedmiotów zmysłowych, lecz przeciwnie te przedmioty obracają się około tych pojęć naczelnych, są od nich

x) Weźmy dla przykładu uniwersalną kategorię stałości (niezmienności). W najrozmaitszych dziedzinach poznania (i bytu) widzimy jej specyfikacje. W dziedzinie fizycznej występuje ona na widownię w postaci zasad zachowania, np. zasady zachowania energii, w dziedzinie psychologicznej wyrazem jej jest m.in. pamięć i jej prawa, w sferze biologii - dziedziczność, w socjologii i polityce - zasady i kierunki konserwatywne itd. Podobnie się rzecz przedstawia i z biegunową względem kategorii stałości kategorią zmienności i z innymi kategoriami ogólnymi.



zależne. Mamy tu pogląd, znany pod nazwą kopernikowskiej zasady teorii poznania Kanta. Podobnie bowiem jak przed Kopernikiem przypuszczało się, że słońce obraca się wokół ziemi, Kopernik zaś zależność tę odwrócił twierdząc, że, przeciwnie, ziemia obraca się wokół słońca, tak samo Kant odwraca w powyższym twierdzeniu pogląd, uzależniający nasze pojęcia od przedmiotów, i głosi zależność przedmiotów od naszych pojęć apriorycznych, od natury naszego umysłu. Świat, dany nam w poznaniu obiektywnym, nie jest – jak głosi Kant – światem takim, jaki ~~jest~~ on jest sam w sobie, lecz jest taki, jak się on nam przedstawia, jak się nam zjawia po przejściu przez pryzmat naszego umysłu, naszych kategorii (i form zmysłowych – czasu i przestrzeni). Świat sam w sobie, świat rzeczy samych w sobie (Ding an sich) jest według Kanta – niepoznawalny; poznajemy tylko świat zjawisk, świat fenomenalny, który jest pomimo swej fenomenalności światem obiektywnym. Lecz trzeba pamiętać, że tę obiektywność zawdzięcza on nie realności, jako takiej, lecz apriorycznym elementom naszego umysłu, że właściwie tylko poznanie nasze jest obiektywne, że więc ta obiektywność (przedmiotowość) jest natury idealnej, nie zaś realnej. Kant dzięki swej zasadzie kopernikowskiej ratuje obiektywność poznania, pozbawiając je jednak realności i zamieniając realne przedmioty poznania na idealne wytwory naszego umysłu. Umysł nasz, tworząc naukę, tworzy równocześnie jej przedmioty, narzucając im swoje formy i kategorie idealne.

Musimy teraz zbadać, czy ta kopernikowska teoria poznania Kanta, ten jego idealizm i fenomenalizm mogą być przyjęte, czy też raczej obiektywność poznania może znaleźć objaśnienie o wiele bardziej proste niż w tej paradoxalnej teorii. Kant zasadniczo przeciwstawia nasz umysł, jego formy i kategorie, światu realności istotnej. Według Kanta te dwa światy są zgoła różne, niepodobne, odmiennej natury. Przypuszcza on, że formy czasu i przestrzeni, że kategorie takie np. jak substancja, cecha, przyczynowość są wyłącznie subiektywnej (idealnej) natury i że nie mają w rzeczach samych w sobie dorównanych odpowiedników, że więc te rzeczy same w sobie nie są ani w przestrzeni, ani w czasie, że nie są substancjami, które posiadają cechy, i że nie są z sobą w związkach przyczynowych. Te dwa światy w poznaniu wchodzą z sobą w kontakt, w którego rezultacie nie umysł nasz przystosowuje się do rzeczywistości istotnej, lecz ta rzeczywistość uzależnia się od naszego umysłu, od czegoś, co jest całkowicie obce, i pozwala sobie narzucić szatę, która całkowicie ją wypacza i zniekształca przyrodzoną jej postać. Dzięki tej niepojętej transformacji powstaje, według Kanta, nauka obiektywna (obiektywna w sensie idealistycznym). Czy jednak z góry nie jest rzeczą bez porównania bardziej prawdopodobną, że umysł nasz i rzeczywistość, taka jaka jest sama w sobie, są natury pokrewnej, że nie są to dwa światy zgoła sobie obce, bo przecież i umysł nasz jest częścią tej rzeczy-



wistości, że więc formy naszego umysłu i formy rzeczywistości odpowiadają sobie dokładnie, są z sobą solidarne, nie zaś rozbieżne. Czy można sobie pomyśleć, że nie wiadomo z jakiej przyczyny i nie wiadomo dla jakiego celu (że nie dla pożytku życiowego, to - jak pamiętamy - rzecz pewna) umysł nasz został wyposażony w takie formy i kategorie poznawcze, które całkowicie uniemożliwiają poznanie, jako odwzorowanie rzeczywistości? Nie mamy żadnych danych po temu, musimy przyjąć coś odwrotnego, teorię o równoległości, solidarności i harmonii między umysłem naszym a rzeczywistością. A w takim razie formy aprioryczne naszego umysłu są formami nie tylko naszego umysłu, lecz i formami przedmiotów realnych, mają w rzeczywistości prawdziwe swoje dorównane odpowiedniki. Kategorie, budujące naukę, i nauka na nich oparta posiadają obiektywność realną, nie zaś idealną tylko czy fenomenalną; kategoriologia zaś staje się równocześnie teorią przedmiotów realnych, ontologią świata realnego. Nauka i filozofia są już organami prawdy w właściwym tego słowa znaczeniu.

1941 r.

